

Barbara Anna Wicher

Pierwsza Gwiazdka w Cichej Dolinie

24 ŚWIĄTECZNE
OPOWIĄSTKI

Zilustrowała Maria Panas

Świetlik

Pierwsza
Gwiazdka
w Cichej Dolinie

Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Redakcja: Katarzyna Sarna
Korekta: Olga Gorczyca-Popławska
Projekt okładki i skład: Kamil Pruszyński

Copyright © 2023 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © 2023 for text by Barbara Wicher
Copyright © 2023 for illustrations by Maria Panas

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie
z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pismemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-625-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

Barbara Wicher

Pierwsza Gwiazdka w Cichej Dolinie

24 ŚWIĄTECZNE OPOWIĄSTKI

Zilustrowała Maria Panas





STEFEK

Ciekawy świata, pełen entuzjazmu
młody mieszkaniec Cichej Doliny.
Najstarszy z pięciorga rodzeństwa.

BOHATEROWIE



IMISIA

Kuzynka Stefka.
Urocza i nieśmiała, ale też
zdecydowana i wytrwała.

KOLEDZY I KOLEŻANKI STEFKA



CZESIEK

Postrzega świat w ciemnych barwach, mimo to nie waha się brać udziału w przygodach.



FRANEK

Bez skrępowania okazuje emocje, często dając wyraz odczuciom pozostałych mieszkańców Cichej Doliny.



ANIELA

Skryta, o melancholijnym usposobieniu. Nie lubi być na pierwszym planie, ale dobrze czuje się w grupie.



WISIA

Odnacza się charakterem przywódczyni. Liderka wśród kolegów i koleżanek.



Cicha

Jodełka

Stara szkoła

Jarząb

Dom
dziadków



Dom
Stefka

Dolina

Świetlica

Nowa szkoła

Dzwon

Poczta





ROZDZIAŁ 1

PRZECZUCIE

Kiedy Stefek spojrział ze szczytu zbocza na Cichą Dolinę, z wrażenia zaswędziały go wąsy. Tak się działo zawsze, gdy przeczuwał, że wkrótce zdarzy się coś niezwykłego. A teraz wyraźnie poczuł, że będzie to nie tylko niezwykłe, ale i **RADOSNE**, a nawet **PODNIOSŁE**. Tak, właśnie **PODNIOSŁE**!

Pasowało mu to słowo. Wprawdzie nie do końca rozumiał, co ono oznacza, ale podobało mu się jego poważne, uroczyste brzmienie. Westchnął przejęty, a jego ciepły oddech w zetknięciu z mroźnym powietrzem przeistoczył się w obłoczek pary. Stefek stanął wyprostowany, odetchnął głęboko krystalicznym powietrzem i omiótł spojrzeniem ukochaną dolinę. Jeszcze niedawno łagodny wiatr kołysał w niej żółtymi jaskrami, czerwonymi makami i szafirowymi chabrami, nad którymi bzyczały pszczoły i śpiewały skowronki. Wystarczyło zrobić krok, by skosztować słodko pachnących dzikich marchewek i nagrzanym słońcem mniszków.

Odkąd nadeszła zima, dolina bardzo się zmieniła. Teraz, mimo że nadal cicha, a może nawet cichsza, równie dobrze mogłaby nazywać się Doliną Diamentową. Świeży śnieg skrzył się w świetle księżyca, jakby ziemię pokryły klejnoty. Wspaniały widok! W dodatku las szumiał, rzeka pluskała, a po jej ciemnych wodach skakały drobne błyski.

Na Stefku największe wrażenie zrobiło jednak coś innego.

– Dziadku, spójrz! – wykrzyknął.

Jodełka, która rosła na skraju polany i na którą nikt zazwyczaj nie zwracał uwagi, teraz wyglądała baśniowo. W jej przyprószonych śniegiem gałęziach przycupnęło stadko jaskrawoczerwonych gili, a tuż nad wierzchołkiem lśniła jasna gwiazda. I chociaż gwiazda, jak to gwiazda, błyszczała na niebie, z miejsca, w którym stali Stefek i jego dziadek, wyglądało to tak, jakby ktoś udekorował drzewko cudną ozdobą, jaśniejącą srebrzyście.

Dziadek znieruchomiał, poprawił okrągłe okulary i spoglądał na ten piękny widok szeroko otwartymi oczami.

– Niczym świąteczna choinka... – wyszeptał ledwie słyszalnie.

– Co powiedziałeś? – zapytał Stefek, któremu słowa „świąteczna choinka” nic nie mówiły i nie był pewny, czy się nie przesłyszał.

Dziadek drgnął i ocknął się z zamyślenia. Zamiast odpowiedzieć, zatusował nerwowo.

– Wracajmy, zanim zupełnie przemarzniemy – powiedział.

Podrzucił niebiesko-żółtą skrzynkę, żeby lepiej trzymało mu się ją pod pachą, aż zastukotały znajdujące się w środku narzędzia. Dziadek

zawsze zabierał ze sobą tę skrzynkę, gdy w dolinie trzeba było coś naprawić, na przykład chybojący się stół w świetlicy.

Dziadek ruszył przodem, a wnuczek podążył za nim. Po chwili Stefek przystanął i jeszcze raz spojrzął na jodełkę. Stado ptaków przefrunęło nad rosnący w pobliżu jarzab, a gwiazda świeciła wyżej na niebie.

Jodełka nie wyglądała już tak baśniowo. A jednak przecucie, że zdarzy się coś niezwykłego, ale i **RADOSNEGO**, a nawet **PODNIOSŁEGO**, nadal Stefka nie opuszczało.

